Rok IX. Lwów 26 sierpnia 1887. Nr. 16.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi, Włoch, Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXXV.

na niedzielę XIV po Świątkach.

Kazanie.

Bóg opatrzny a ludzie cierpią.

W dziwnie pięknej Ewangelii dzisiejszej zapewnia nas Pan Jezus, że Opatrzność Boska czuwa nad nami. *Nie troszczcie się o... Wejrzyjcie na ptaki niebieskie... Przypatrzcie się liliom polnym... Nie troszczcie się tedy mówiąc: co będziemy jeść.... Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.* Jeżeli tedy Pan Bóg rozciąga nad nami ojcowską swą opiekę, to i dla czego zsyła na nas krzyże t. j. cierpienia różne, jak: choroby, ubóstwo, przykrości ze strony ludzi i t. d.?... Szukajmy odpowiedzi.

I. Pan Bóg zsyła na nas krzyże często jako karę za grzechy.

Cierpienia nasze są skutkiem grzechu pierwszych rodziców naszych. Zaledwie oni zgrzeszyli, rzekł Bóg do matki rodzaju ludzkiego: *rozmnożę nędze twoje*, a do ojca: *iżeś... jadł z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia.... ciernie i osty rodzić ci będzie..., wrócisz do ziemi...* (Gen. 3 od 16—19). Dzieci Adama, w miarę jak dodają do winy jego, zwiększają swe cierpienia. Ostateczny wymiar kar za grzechy odbędzie się w życiu przyszłem, ale często karze Bóg grzechy już na ziemi. Zaledwie zgrzeszył Kain, rzekł Bóg do niego: *teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która..., tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.* (Gen. 4. 11. 12). Potop, ta największa katastrofa na ziemi, był karą za grzechy. *Ziemia skaziła się przed Bogiem i napełniła się nieprawością. A gdy ujrzał Bóg ziemię być skażoną..., rzekł do Noego: koniec...* (Gen. 6. 11—13). Tak samo zburzenie Sodomy i Gomorry: *Krzyk Sodomy i Gomorry rozmnożył się i grzech ich zbytnie ociężał* (Gen. 18. 20). *Tedy dżdżył Pan na Sodomę i Gomorrę siarką i ogniem... i wywrócił miasta te.*. (Gen. 19. 24. 25). Mojżesz, czując się bliskim śmierci mówił do Żydów: *oto kładę przed oczy wasze błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego..., przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni...* (Deut. 11, 26 do 28). I rzeczywiście, ilekroć odstępowali od Boga, tylekroć dotykał ich Bóg rozmaitemi klęskami, podawał ich w niewolę obcym narodom i t. p. — Tak więc mory, głody, ognie, wojny, choroby, ubóstwo — są to często kary, które Bóg wymierza nam za nasze grzechy.

Czasem cierpienia są nawet naturalnem następstwem grzechów, n. p. ubóstwo, naturalnem następstwem pijaństwa i lenistwa; choroba, często następstwem rozpusty albo jakiegokolwiek nadużycia. Jednem słowem: *utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia* (Rzym. 2. 9), *grzeszniki goni nieszczęście* (Przyp. 13. 21), *grzech czyni ludzi nędznymi.* (Przyp. 14, 34). — Jeżeli tedy cierpimy, badajmy siebie, czy nie za grzechy cierpimy, — a jako bracia Józefowi uciśnieni w Egipcie mówili: *słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu* (Gen. 42. 21), tak i my wyznać może będziem musieli: słusznie cierpimy! *Zgrzeszyliśmy z ojcy naszymi, niesprawiedliwieśmy czynili, nieprawość popełnili* (Ps. 105, 6)! Jeżeli badając się poznasz, że cierpisz za grzechy, któremi obecnie sumienie twe jest obciążone, popraw się z nich, a Bóg ci ulży karania, bo mówi: *nawróćcie się do Mnie, a nawrócę się do was* (Zach. 1, 3). Jeżeli poznasz, że cierpisz za grzechy dawne, z których już powstałeś, ofiaruj swe cierpienia Panu Bogu na zadośćuczynienie za grzechy. Lepiej uczynisz zadość za grzechy cierpiąc ochotnie to, co Bóg na ciebie zsyła, niżbyś to uczynić zdołał umartwieniami, dowolnie obranemi. — Uważać trzeba, że Pan Bóg nieraz i na dusze sprawiedliwe i Jemu miłe kładzie krzyże, jako karę za grzechy. Bo i one nie bez win, przynajmniej lekkich, według słów: *siedm kroć upadnie sprawiedliwy* (Przyp. 24, 16); *jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy a prawdy w nas nie masz* (I. Jan 1, 8). Otóż Pan Bóg chce, aby sprawiedliwy swoje grzechy powszednie odcierpiał na ziemi i przez to uszedł mąk czyscowych i rychlej połączył się z Bogiem. *Kogo Pan miłuje, karze.* (Żyd. 12. 6).

II. Bóg zsyła na nas krzyże, aby nas przez nie od grzechów odwodził a wiódł do dobrego.

W zdrowiu, wśród dostatków, w dobrem powodzeniu często zapominamy o Bogu, przywiązujemy się do dóbr świata, służymy mamonie. Krzyże odrywają nas od niej. *Gdy była ściśniona we mnie dusza moja, wspomniałem*

na Pana (Jon. 2. 8). Syn marnotrawny, gdy był w domu ojca w dostatkach, był lekkomyślny. *Gdy wszystko utracił... i począł niedostatek cierpieć i z głodu radby był napełnił brzuch swój młótem...* rzekł: *...wstanę i pójdę do ojca...* (Łuk. 15). *Oculos, quos culpa claudit, poena aperit* (s. Greg.). Przeciwnie: św. Antonin, arcybiskup florencki, widział nad jednym domem bawiących się Aniołów. Dowiedział się, że tam mieszka pewna wdowa z trzema córkami, bardzo uboga lecz równie jak córki bardzo uczciwa. Dał im hojną jałmużnę. Po jakimś czasie widział nad ich domem szatanów, bo mając się lepiej, żyły lekkomyślnie. Dlatego to właśnie, że dobrobyt odwodzi od Boga, Pan Jezus powiedział: *bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego.— Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego* (Mat. 19. 23, 24). Dawid, poznając ten pożytek cierpień, mówił kiedy nań ucisk parł: *dobrze na mię, iżeś mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości twoich* (Ps. 118, 71). Dlatego dziewczyna, której ś. Brygida wzrok modlitwą swoją przywróciła, prosiła Świętej: *rogo te, iterum occlude oculos meos, ne amplius videam mundum, quanto enim homo minus videt mundum, tanto clarius videre potest Deum* (Brev. 1 Febr.).

III. Wkłada Bóg na nas krzyże dlatego, aby nam podać sposobność do zebrania zasług.

Jeśli Pan Bóg w tym celu na nas wkłada krzyże, wyraża się Pismo św., że nas doświadcza albo kusi. Tak *kusił Bóg Abrahama i rzekł do niego:... weźmij syna jednorodzonego..., tam go ofiarujesz na całopalenie...* (Gen. 22. 1. 2). Przeszedł Abraham ból bardzo ciężki; ale i nagroda, którą nim wysłużył, była bardzo wielką: *ponieważeś uczynił tę rzecz i nie sfolgowałeś synowi..., błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje... i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi* (Gen. 22. 16. 17. 18); to znaczy: z nasienia twego wyjdzie Zbawiciel całego rodu ludzkiego. — Tak doświadczał Bóg Tobiasza według słów Anioła: *iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła.* (Tob. 12. 13). Gdy zaś umiał korzystać ze sposobności i cierpliwie znosić ciemnotę i inne strapienia, przeto u Boga zasłużył wiele.... nagroda jego była bardzo wielką. — Cierpienia, które Bóg zesłał na Joba, były doświadczeniem, które gdy przetrwał, *Pan błogosławił poślednim Jobowym więcej niż początkowi jego* (Job. 42, 12). Wielka będzie chwała w niebie tych, którzy tu zasługują sobie cierpieniem, bo Pan Jezus powiedział: *błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. — Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla Mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* (Mat. 5, 5. 10—12). O tych, którzy przez znoszenie cierpień weszli do nieba, powiedziano: *Bóg ich doświadczał i znalazł je godne siebie. Jako złoto w piecu próbował ich i jako ofiarę całopalenia przyjął je* (Mądr. 3, 5. 6). Dlatego Apostoł: *to które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nadęr na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* (II. Kor. 4, 17).

Domówienie. Tak więc krzyże i cierpienia, które Bóg na nas zsyła, godzą się z Jego opatrznością; i cierpienia zsyła Bóg na nas z miłości ku nam i dla dobra naszego.— Święci Pańscy, znając te owoce krzyża, nie szemrali w cierpieniach, zgadzali się z wolą Bożą; cieszyli się. Job, dotknięty od Boga, mówił: *Pan dał, Pan wziął... niech będzie imię Pańskie błogosławione.* (Job. 1. 21). *Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?* (2. 10). — Apostołowie, udręczeni od rady żydowskiej, *szli od obliczności rady radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.* (Dz. 5, 41). — Św. Jędrzej na widok krzyża, na którym miał zawisnąć, zawołał: „o dobry krzyżu, któryś ozdoby z członków Pańskich nabył, długo cię pragnąłem, tęskliwie cię miłowałem, bez przestanku cię szukałem. Kiedy wreszcie pragnącemu sercu zgotowany jesteś, zabierz mię od ludzi a oddaj mię Mistrzowi memu, ażeby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił." (*Brev.*). — Św. Ignacy, Biskup-Męczennik, nim go rzucono zwierzętom na pożarcie, mówił: *frumentum Christi sum, dentibus bestiarum molar, ut panis mundus inveniar* (*Brev.*).— Św. Teresa mawiała: „Panie, albo cierpieć, albo umrzeć." Podobnie inni Święci. — Po Świętych, niech mi wolno będzie przytoczyć ś.p. Papieża Piusa IX, który dziwnie ochoczo znosił cierpienia. Trapiony wśród innych krzyżów, daleko większych (które mu dały miano: *Crux de cruce*), w starości dotkliwym bólem reumatycznym w nogach, mawiał ze zwykłym sobie humorem i dowcipem: „bóle, jakich doznaję, robią ze mnie w sędziwym wieku moim astronoma, widzę bowiem gwiazdy w południe" (*Czas* 29 grud. 1877).

Znośmy i my krzyże bez szemrania, zgadzając się z wolą Bożą, ochotnie. — pamiętając, że Pan Jezus powiedział: *kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest mnie godzien* (Mat. 10, 38). *Jeśli z Chrystusem wespół będziemy cierpieć, będziemy też z Nim współuwielbieni* (Rzym. 8. 17), — odpoczniemy w onem Jeruzalem, o którego mieszkańcach powiedziano: *otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły* (Obj. 21. 3). Amen. *Ks. K. F.*

Następny szkic poda temat na niedzielę 17-tą po Świątkach.

Duchowe podniesienie ludu.

Napisał Ks. B. Mi....

(Ciąg dalszy).

Kilka lat temu w jednej galicyjskiej parafii, którą zna cała dyecezya z jej wielkiej ofiarności na cele pobożne, prowadziło kilku starszych gospodarzy poważnie rozmowę na temat: „czy Bóg jest panem czy chłopem; czy on chodzi w kożuchu, czy w ubraniu czarnem." I zdania się ważyły. Rozprawiający bywali często w swoim kościele na kazaniach, musieli być także i na misyi, ponieważ z onej parafii prawie każdy był nawet na 2 lub 3 misyach. Nie bywali tylko nigdy na katechizacyach, miewanych dla dzieci w kościele parafialnym, w szkołach tam istniejących i na okolicznych misyach. Kiedy byli dziećmi, katechizowano wprawdzie w kościele parafialnym przez kilka dni w wielkim poście niektóre dzieci z najbliższego sąsiedztwa, co się same zgłosiły. Ich jednak albo nie katechizowano, gdyż z powodu wielkiej odległości do kościoła nie przyszli, albo też katechizowano ich za mało. W tak zwanej jednak rabacyi brali czynny udział, jako dojrzali młodzieńcy społem ze swoimi ojcami.

Sprawdza się tedy, co pisze ks. arcybiskup Feliński (Konferencye duchow. II. str. 138.): „Rzadka jest parafia, gdzieby i dorośli dostatecznie byli obznajomieni z prawdami wiary. Jedni nigdy w nich nie byli należycie oświeceni, inni zapomnieli z czasem tego, co niegdyś umieli." Przed kilkunastu laty słyszałem, jak dwaj oficyaliści prywatni, którzy uczyli się katechizmu w szkołach przez kilka

lat, bo ukończyli nawet parę klas gimnazyalnych, i którzy każdej niedzieli bywali na kazaniu w kościele, a przynajmniej raz do roku przystępowali do św. Sakramentów ze swoimi rodzinami, rzekli do ks. wikarego, gdy wychodził z kościoła po odbytej katechizacyi: „Na co jegomość uczy wiejskie dzieci tak wysokich rzeczy. My sami dotąd nie wiedzieli, czy Pan Jezus jest Bogiem Ojcem czy Synem Bożym, czy Duchem św.?“ A właśnie ów ksiądz wikary wykładał dzieciom 6 prawd zasadniczych wedle katechizmu ks. biskupa Korczyńskiego.

Jak daleko u nas sięga ciemnota religijna, ten tylko pojmie, kto tę sprawę badał. Sięga ona nie równie dalej, niż wielu mniema. Spotykałem po wsiach polskich żołnierzy Polaków i ludzi ochrzczonych, liczących około 30 lat, którzy ani razu nie byli u spowiedzi św. i nie znali Chrystusa. — Proszę sobie przypomnieć ciekawy fejleton *Czasu* z miesiąca kwietnia lub maja 1884 pod tyt. „Symbolika“. Jakażto gmatwanina zasad i pojęć w poczciwych głowach naszego ludu! Na Rusi „mróz“, „wiatr“ i „deszcz“ bywają niekiedy ze czcią wspominane, jako jakie bóstwa, osobliwie gdy się dadzą dobrze we znaki. Mówi się wtedy o „mrozie“ itp. przez „oni“. P. Werchratskij w broszurce swojej „*Ueber die Mundart der Marmaroscher Ruthenen* Stanislau 1883“, opowiada dziwne rzeczy. Tam odsyłamy czytelnika.

Należy tedy koniecznie Słowo Boże maluczkim przepowiadać (prae-dicare), t. j., pierwej opowiadać, a potem odpytywać zaraz, i to powtarzać tak długo, aż słuchający nie dadzą dobrej odpowiedzi. Jeźli się tego fundamentu nie położy, to budynek nie stanie. Kazania nie przyniosą odpowiedniego skutku, jeżeli nie poprzedzą ich katechizacye. Tak sobie poczynali św. Apostołowie. Św. Paweł pisze do Koryntyan (1 Kor. 3. 1.): „*Bracia, nie mogłem wam mówić jako duchownym* (to jest prawić kazań) — *ale... jako malutkim w Chrystusie Panu, dałem wam mleko* (t.j. katechizacye) *na napój, nie pokarm, boście jeszcze nie mogli, — ani teraz możecie... Budowaniem Bożem jesteście. Wedle łaski bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament: a drugi na nim buduje*“. Nauczanie tedy apostolskie było uczeniem pierwszych podstaw wiary, czyli katechizacyą. Tak wykłada ono miejsce sławny egzegeta *Cornelius à Lapide* (in cap. 6 ad Gal.). Toż potwierdza *Synod warmiński* z roku 1726.

Słowo katechizować pochodzi od greckiego słowa *κατ-ηχεῖν* — odgłos, czyli echo wydawać. W dalszem znaczeniu wyraża: tak długo przepowiadać naukę, aż ją uczeń powtórzy; a wreszcie oznacza: uczyć drugich ustnie rzeczy świętych przez opowiadanie i wypytywanie. Tak uczyli kapłani egipscy tajemnic swoich, — mówi Kalepinus — albowiem uważali podawanie nauki świętej za pośrednictwem pisma za niegodne rzeczy Bożych. Te ich nauki ustne nazywano katechezami. Tenże sposób zachowali i święci Apostołowie. Przeto ś. Paweł w liście do Galatów (VI, 6) naucza: *Κοινωνείτω δὲ ὁ κατηχούμενος τὸν λόγον τῷ κατηχοῦντι ἐν πᾶσιν ἀγαθοῖς, a niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczan w słowie, temu który go naucza,*“ communicet autem is, qui catechizatur verbo ei, qui se catechizat, in omnibus bonis. Owoż św. Paweł był katechetą, *κατηχητής*, gdy podawał mleko Słowa Bożego Koryntczykom. Takimi byli i inni Apostołowie św. A tego nauczyli się od swojego Boskiego Mistrza, który przepowiadanie słowa Bożego maluczkim zaliczał pomiędzy znamiona swoje, czyli według wyrażenia Ewangelii, pomiędzy „dzieła Chrystusowe“ (*τὰ ἔργα τοῦ Χριστοῦ* a nie *τοῦ Ἰησοῦ*), jako przepowiedział prorok Izaiasz (35. 5 i 61. 1). Wedle onej przepowiedni okoliczność ta, iż Pan Jezus nauczał maluczkich, dowodzi, iż On jest prawdziwym Messyaszem, czyli jak wówczas się wyrażano, jest „tym, który miał przyjść (*ὁ ἐρχόμενος*)“.

Przepowiadanie Ewangelii maluczkim stawia Pan Jezus na równi z działaniem cudów (Mat. 11. 5. i Łuk. 4. 18., 7. 22). Jako cuda dowodzą Jego boskiego posłannictwa, tak samo i nauczanie maluczkich, nigdy przedtem na świecie nie znane, dowodzi, że On jest prawdziwym Zbawicielem świata. Aby spełnić to „dzieło Chrystusowe“, rzecze do uczniów swoich: „*Duch Pański nademną; dla tego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim.. idźmy do bliskich wsi i miast, abym i tam przepowiadał, bom na to przyszedł.*“ (Łuk. 4. 18. Mar. 1. 38). „*I obchodzi miasta, miasteczka i wsie... okolicznie nauczając*“ (Mat. 9. 35. Mar. 6. 6. i 6. 56). A rzesze ludu zgłodniałego i spragnionego Ewangelii otaczają Go, trwając przy Nim po kilka dni nawet. I rzecz dziwna, kiedy maluczcy „*milują przyjście swojego Pana i Sędziego*“ (Tym. 4. 8), „*przyjmują Ewangelią*“ (Łuk. 7. 22) i „*wierzą w Chrystusa*“ (Mar. 9 41), to uczeni i możni tego świata (Mat. 19. 23), polegający na własnej mądrości i środkach „*wzgardzają radą Bożą sami przeciw sobie*“ (Łuk. 7. 29) t. j. na własną zgubę, i nie przyjmują boskiej nauki Jego. Prostaczkowie zaś i dzieci byli, są i będą po wszystkie czasy rolą najprzystępniejszą i najurodzajniejszą (1 Kor. 3. 9) pod zasiew Słowa Bożego, ponieważ w nich znajduje się mniej przeszkód do wydania owoców na żywot wieczny, aniżeli u ludzi możnych i uczonych, u których bogactwa i pycha, niby ciernie, przytłumiają wzrost Słowa Bożego. Przeto modli się Pan Jezus: „*Wyznawam Tobie Ojcze niebieski, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim.*“ Stąd też mówi: „*Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im.*“ I tak wysoce ceni sobie duszę każdego ze swoich malutkich, iż, jak się wyraża w przypowieści o 100 owcach (Mat. 18. 12), gdy mu jedna z nich zabłądzi, „*zostawuje 99 na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją najdzie. A gdy najdzie, kładzie na ramiona swe radując się.*“ Tak wielce poważa sobie każdego z malutkich, iż nie tylko ich naucza społem licznie zebranych, ale jeśli potrzeba, to i każdego z osobna, jak n. p. Samarytankę, Zacheusza, Mateusza, i t. d.— Powiada papież Benedykt XIV w bulli *Pia mater* z dnia 4 maja 1747: „Chrystus Pan daje nawet pierwszeństwo maluczkim, albowiem zaproszony do odwiedzenia syna królikowego (Jan 4) wzbrania się iść do niego, a do sługi setnika, chociaż nie proszony, oświadcza, że pójdzie. A czyni to wszystko, aby dał przykład uczniom swoim, iżby maluczkimi Jego nie pogardzali, choćby tylko jednym z nich, a do tego najmniejszym.

Los malutkich wielce obchodził naszego Zbawiciela. Opowiada bowiem św. Mateusz (9. 36 i 10. 1): „Widząc rzesze Jezus zlitował się (oryginał grecki ma *σπλαγχνίζεσθαι* od *σπλάγχνα*, żywot matki, t. j. uczuł litość nad ludem opuszczonym, jak matka czuje litość nad dziecięciem swojem chorem, a pozbawionem opieki) nad niemi: iż byli strudzeni i leżą jako owce nie mające pasterza. Tedy rzekł uczniom swoim: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. I wezwawszy dwanaście uczniów“... i „*począł po dwu wysełać*“ (Mar. 6. 7). Rozkazuje im „*wyniść na ulice i uliczki miasta, na drogi i opłotki i przymusić wniść ubogie i ułomne, ślepe i chore.*“ (Łuk. 14, 21). A do Piotra św. rzecze: „*Jeżeli mnie Piotrze milujesz, paś baranki moje*“ (Jan 21. 26). Przez baranki rozumieją się maluczcy, a przez owieczki ich przełożeni. Dwakroć tedy poleca Pan Jezus Piotrowi, aby miał staranie o pokarm dla maluczkich, a raz tylko wspomina o ich starszych braciach. Bada św. Piotra P. Jezus, czy Go prawdziwie miłuje, jedynie tem, czy będzie miał pieczę o zbawienie dusz, a

przedewszystkiem o zbawienie maluczkich. Nie pokuty, nie modlitwy mu nakłada, ale pasienie dusz, a z naciskiem dwakroć poleca jego szczególnej opiece baranki, t. j. słabych i maluczkich. Tam podwójną pieczę zaleca, jak uważa *Segneri*, gdzie jest nadzieja większej korzyści. Wreszcie wysyła ich na cały świat, mówiąc: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody*“. A Apostołowie posłuszni rozkazowi Pańskiemu, wyszedłszy „*przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę ich przez cuda.*“ (Mar. 16. 20). Jako obłoki lotem przenoszą się z jednego miejsca na drugie, tak uczniowie Chrystusowi obiegają ziemię. Na nich prorok Izaiasz (60, 8.) z daleka poglądając, mówi: „*Którzyż to są, co jako obłoki latają?*“ „*I po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich: i na krańce świata słowa ich.*“ (Rzym. 10. 18). (*C. d. n.*).

KORESPONDENCYA.

*Kalwarya Zebrzydowska 15 sierpnia.**).

(Koronacya cudownego obrazu NMP.).

W moim opisie uroczystości przedkoronacyjnych notuję przedewszystkiem przyjazd na dniu 13 b. m. do Kalwaryi najd. księży Arcybiskupów lwowskich, Morawskiego i Isaakowicza, których powitali czcig. Ojcowie, z O. prowincyałem na czele na stacyi kolei, smucąc się, że tak najprz. ks. Biskup tarnowski, jak i stanisławowski, nawałem pracy w ostatnim czasie obarczeni, zapowiedziany swój udział w koronacyi cofnąć byli zmuszeni. — Po południu tegoż dnia odbył się t. zw. pogrzeb Matki Bożej, przy świetnej nad wyraz procesyi do domku tejże Bogarodzicielki, stanowiącej zazwyczaj kulminacyjny punkt odpustu tutejszego na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. Tym razem pogrzeb ten podzielił się palmą z inną procesyą, która w 2 dni później rozwinęła się jako wstępny akt samejże koronacyi. Co do tego pogrzebu, który niejednokrotnie w dawniejszych rocznikach pism naszych znalazł swój wyraz i opis, to tylko wspomnę, że należy on do najświetniejszych ceremonij, wywierających na zgromadzonych najzbawienniejsze wrażenie. Bo też Ojcowie Bernardyni umieją urządzić go z możliwą solennością i umieją połączyć *dulce cum utili*, pokrzepiając 7 kazaniami, zazwyczaj na temat nauk pokutnych miewanych, 100.000 zebranych pobożnych. Tak było i w b. r. z tym dodatkiem, że liczba wiernych była dwójnasób tak wielka, jak corocznie, i że nauki głoszone przy 7 kaplicach, już dla samej odbyć się mającej koronacyi, która wszystkich w podniesionym utrzymywała nastroju, tem z większą słuchane były uwagą. Kaznodzieje (wszyscy z zakonu OO. Bernardynów) z tegoż powodu z tem gorętszem głosili je namaszczeniem, i niemal całkowitem zaparciem siebie, nie licząc się nawet z siłami i okolicznością, że się przemawia na wolnem powietrzu i wobec rzesz, obszerne wzgórze okalających, a do 100.000 ludzi dochodzących. Procesya ta trwa zazwyczaj od 8—10 godzin i kończy się o 10 lub 11 godz. w nocy, przy świetle nieprzeliczonych świateł, lamp, świec, co jej dodaje nie mało uroku i effektu. Kto jej nie widział, jak mianowicie tysiące ludu ze światłem i pobożną pieśnią na ustach postępują z wolna, pod przewodnictwem kleru, od kaplicy do kaplicy, przy pogodnem niebie, jak to w b. r. miało miejsce, ten nie pojmie ani jej znaczenia, ani jej piękności. A radziłbym każdemu choćby raz w życiu przypatrzeć się jej uważnem okiem, a pewny jestem, że nie pożałuje ni trudu, ni kosztów przybycia na Kalwaryą... Rozpoczął ją w tym roku i zakończył zarazem infułat krakowski, przew. ks. H. Matzke, który też przez 3 dni przedkoronacyjne odprawiał sumy w kościele kalwaryjskim, a następnie prowadzili ją różni kapłani, zmieniając się kolejno. Tej też procesyi byli świadkami przybyli świeżo ze Lwowa najp. księża Arcybiskupi lwowscy. Późno dopiero w noc pogasły światła i ognie sztuczne, ale nie ustały pienia i modlitwy wiernych, którzy — jak mówią — poświęciwszy się na Kalwaryą — mało zazwyczaj sypiają w nocy, a obchodzą się w duchu pokuty jak najmniejszym i najlichszym posiłkiem.

Dzień następny, niedziela (14 bm.), upłynął stosunkowo cicho, poświęcony modlitwom, obchodom t. zw. dróżek kalwaryjskich, i odprawianiu Spowiedzi św., której słuchało niezmordowanie około 150 kapłanów od wczesnego ranka (5 godziny rano) do późnej godziny w nocy, nie mogąc podołać potrzebom i błaganiom czekających po kilka dni na łaskę sakramentalną. W tym dniu też najp. księża Biskupi (J. E. ks. Biskup krakowski i obaj księża Arcybiskupi lwowscy) udzielali Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło przeszło 2.000 osób, młodych i nawet starych, tak z Galicyi, jak i z sąsiednich Węgier, Morawy i Szląska, a Komunią ś. przyjęło w tym jednym dniu 55.000 pobożnych. Po południu J. E. ks. Biskup krakowski, wyszedłszy na ganek kościelny, z którego najpiękniejszy roztacza się widok na całą okolicę, a szczególnie na las, okalający ruiny zamku Lanckorony, oraz na rzesze przed frontonem kościoła, poniżej zebrane, udzielił uroczyście błogosławieństwa swego, co niewymowną radością napełniło wszystkich. Zaś o godz. 6 wiecz. najprz. ks. Koronator, przy udziale najprzew. księży Arcybiskupów i innych p. t. Mitratów (ks. infuł. Matzke, ks. opat Słotwiński) odśpiewał przed cudownym obrazem wraz z ludem *litanią loretańską*, poczem było kazanie, dalej odśpiewano hymn *Ave Maris stella* — tym razem najrzewniejsze budzący uczucia — a zakończono przepisaną oracyą.

Nazajutrz, w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P., przybyło na Kalwaryą jeszcze kilkanaście tysięcy wiernych z okolicznych miast i Krakowa (nadzwyczajnym pociągiem) i to w takiej liczbie, że ilość zgromadzonych w dniu tym dochodziła co najmniej do 200.000 osób, a 200 kapłanów. Ci ostatni, chcąc wziąść udział w uroczystej procesyi do kaplicy Grobu M. Bożej, gdzie O. Stefan P., główny i niezmordowany mistrz ceremonij dzień poprzednio, ranintko, umieścił obraz cudowny N. Panny, i przed którym ciągle odprawiane były Msze św., już przed godziną 5 rano byli na nogach, wpraszając się do odprawienia Mszy św. Przy tylu atoli kapłanach nie lada było trudem, dostać się do ołtarza, mimo, że zapobiegliwi Ojcowie i braciszkowie zakonu o wszystkiem wcześnie pomyśleli i wszystko potrzebne należycie przygotowali. W lot po ukończeniu wotywy w kościele głównym, J. Excel. najp. ks. Biskup-Koronator, przybył wraz z klerem do kaplicy cudownej i tam poświęcił obydwie korony, spoczywające na bogatych wezgłowiach. Poczem przy dźwięku prześlicznych naszych pieśni, jak *Serdeczna Matko*, *Gwiazdo morza* i antyfony *Pod Twoją obronę*, nuconych przez nieprzejrzane okiem rzesze, rozwinął się majestatycznie pochód uroczysty z koronami z kościoła głównego do kościoła Grobu Matki Bożej. Pochód ten, który wobec tylu zgromadzonych, przybrał niewidziane dotąd rozmiary i był jedną z najświetniejszych manifestacyj czci i wiary żywej i pobożności naszego ludu, przedstawiał imponujący zaprawdę widok. Na czele jego posuwały się zwolna gromady wiernych z krzyżami, chorągwiami, feretronami, w malowniczych, i różnych strojach, następnie, (że tylko co najgłówniejsze wymienimy), postępowały panny młodsze i starsze, całe biało ubrane, z liliami, bukietami, wieńcami na głowach, niosące na jedwabnych poduszkach imitacye koron prawdziwych i inne insygnia,

*) Redakcya *Wiadomości katol.* nam odstąpiła tę korespondencyą. Otrzymała ją 18 sierpnia już po zamknięciu nru 16, mimo że według okazanego „dowodu oddania“ powierzoną została pocztowemu urzędowi w Kalwaryi jeszcze dnia 16 sierpnia. *Red. B. Past.*

dalej 3 przedstawicieli rady miejskiej kalwaryjskiej, z których w pośrodku idący niósł okazałą świecę z białą szarfą, gdzie widny był napis: *Najświętszej Pannie na koronacyą ofiarują mieszczanie Kalwaryi.* Po nich niesiono korony złote do koronacyi. Pierwszą niósł syndyk klasztoru, p. G., w asystencyi dwóch innych panów w polskich strojach, a drugą członek parlamentu, *ks. dr. Ignacy Swieży.* w towarzystwie delegatów szląskich, t. j. mieszczan z Jabłonkowa na Szląsku, przybranych w swój strój narodowy, z szarfami biało-czerwonemi na piersiach. Dalej szło duchowieństwo z J. Exc. ks. Biskupem-Koronatorem, błogosławiącym na wszystkie strony, następnie dalsze gromady wiernych ze światłem, z chorągwiami, krzyżami i feretronami. Pomiędzy temi ostatniemi zwracała na siebie powszechną uwagę statua Najśw. Panny, cała szklannym kloszem okryta, a będąca własnością pobożnych Szlązaków. Całą godzinę trwał ten długi, ćwierć mili blisko zajmujący pochód, zanim przyszliśmy do kaplicy Grobu Matki Bożej. Tu przyłączyli się do procesyi obaj najp. księża Arcybiskupi lwowscy. Z wielkim tylko wysiłkiem, a niezmiernem umęczeniem od ścisku i potrącania, dostaliśmy się na miejsce, gdzie przed kościołem umieszczony był cudowny wizerunek Najśw. Bogarodzicy. Kto był wzrostem wyższy i silniejszy, ten łatwiej dostał się na upragnione miejsce, gdyż o utrzymaniu porządku przy takich okolicznościach, mimo iż lud jak najwzorowiej się zachował, i dla kleru zwłaszcza z własną ofiarą miejsca odstępował, i mowy być nie mogło. To też nie mało natrudził się przew. ks. kan. Polkowski z Krakowa, który natenczas objął żmudny urząd mistrza ceremonij, aby jakokolwiek ułatwić klerowi i dost. księżom Biskupom przystęp do cudownego obrazu. Stanęliśmy wreszcie szczęśliwie na wskazanej trybunie i zajęli miejsca. Poczem zaraz, oddawszy pokłon cudownemu Obrazowi, przystąpił ks. Biskup-Koronator do przedwstępnej akcyi koronacyjnej, a mianowicie do odebrania przysięgi. Tym celem przemówił serdecznie do O. prowincyała i O. kustosza OO. Bernardynów, przypominając im, iż mają strzedz jak najstaranniej skarbu, jakim jest obraz cudowny, mający być na dniu dzisiejszym ukoronowany, i przywodząc im na pamięć słowa św. Patryarchy Franciszka: *Haec est mea portiuncula.* Po rocie przysięgi, odczytał następnie ks. dr. Rychlak, kapelan J. Excellencyi, tak w języku *łacińskim* jak i *polskim*, dekret kapituły watykańskiej, zezwalający na koronacyą i upoważniający do tego aktu najp. ks. Biskupa krakowskiego. Poczem nastąpiło ogłoszenie odpustu zupełnego z okazyi uroczystości koronacyjnej, i udzielenie błogosławieństwa apostolskiego, oraz Suma. Po ewangelii powstał najprz. ks. arcyb. Isaakowicz, a zwróciwszy się do ludu, naprzeciw trybuny zgromadzonego, i wszystkie wzgórza zajmującego, rozpoczął kazanie koronacyjne, na temat słów: *Podniosłem oczy moje na góry, skąd mi przyjdzie pomoc* (Psalm 120). Prześlicznego tego kazania złotoustego ks. Arcybiskupa, o znaczeniu gór w Starym i Nowym Zakonie, nie kuszę się streszczać, bo mam niepłonną nadzieję, że niebawem ukaże się z druku. To tylko powiem, że nadzwyczajne wywarło wrażenie i wycisnęło mnogie łzy z ócz zebranych. Na zapytanie, zwrócone do ludu, czy chce, by Marya była mu Matką, rozległ się w odpowiedzi wstrząsający okrzyk i szloch, w którym słychać było, że z głębin serca wybuchał. Ostatnia zaś apostrofa, kiedy dostojny Mowca, zwróciwszy się do cudownego Obrazu, podniesionym zawołał głosem: *O ukoronowana dziś Matko Boża przemów u Syna Twojego za narodem naszym, i nieszczęśliwymi braćmi naszymi, abyśmy byli w jedności,* — wywołała prawie niekończące się jęki. Po kazaniu dost. Koronator dokończył Mszy św. i zaraz rozpoczął sam akt koronacyi hymnem *Regina coeli*, który dobrany chór po 2-kroć odśpiewał. Podczas tego śpiewu założył Koronator według rytuału i przymocował najprzód koronę P. Jezusa, a następnie koronę Matki Najśw. Tu nastała powszechna cisza, mówiąca wymowniej, niż wszelkie słowa, o ważności chwili. Wśród tej ciszy ukląkł najprz. ks. Koronator, a okadziwszy cudowny Obraz, klęcząco rozpoczął do głębi wzruszającą modlitwę: „O Matko Boża, skądże mi ta łaska, że już po raz wtóry mam to szczęście niewysłowione koronować Cię w cudownym obrazie! Skądże mi to szczęście, mnie niegodnemu, chyba ztąd, że P. Bóg wybiera zazwyczaj niegodne narzędzia do spełniania wielkich zamiarów Swoich. Wiem, żem niegodny, ale Ty o Matko Boża, patrz na lud nasz polski, patrz na Biskupów wszystkich trzech śś. obrządków, i ten lud tu zebrany, tak nasz jak i pobratymczy z ziemi słowackiej, morawskiej i innych, i wstaw się za nami Syna Twojego. Uproś nam przedewszystkiem przebaczenie grzechów naszych i grzechów ojców naszych! Wstaw się za nami o przebaczenie tej winy, że król targnął się na świętego biskupa i porąbał go... a dziś rozrąbane ciało Ojczyzny naszej. Matko! złącz nas w jedno, nas, których ożywia jedna wiara, jedna miłość i jeden język. Inny król nasz wybrał Cię za królową całego narodu... Króluj więc nam Matko Boża, a króluj sercom naszym na zawsze, abyśmy słuchali zawsze głosu Syna Twego i postępowali ustawicznie według woli Bożej. Uproś błogosławieństwo całemu Kościołowi św. i szczęście i pomyślność ziemi naszej. Błagamy Cię, racz się wstawić za braćmi naszymi, tymi szczególnie, co idą na Sybir dlatego, że są wierni Tobie i ś. wierze, i za tymi, którym nie pozwalają odezwać się do Ciebie w macierzystym języku. Uproś nam wszystkim błogosławieństwo Boże! Uproś błogosławieństwo Boże ludowi polskiemu, co ofiarami swemi przybrał Cię dziś w złotą koronę; uproś błogosławieństwo Boże sąsiednim Braciom naszym, co ciężko muszą walczyć o to, co im się z prawa Bożego należy. O spojrzyj na Biskupów naszych i lud, i uproś nam obfitość błogosławieństwa Bożego. Wejrzyj na najj. Monarchę naszego, co nam sprawiedliwość oddaje, i uproś Mu łaskę i światło, by zawsze jednał sobie miłość ludów, a my w wierze ś. wytrwali do końca. Uproś błogosławieństwo wszystkim stanom, uproś nam kapłanom gotowość do ofiar i zapomnienie na siebie, abyśmy królestwo Boże na ziemi niestrudzenie rozszerzali. Tobie cześć i chwała, o Matko ukoronowana; bądź Królową i Matką naszą, abyśmy Sercu P. Jezusa służyli i koroną chwały z Tobą się cieszyli.“ Amen. Modlitwa ta, z właściwem ks. Koronatorowi wygłoszona namaszczeniem, nieopisane na ogół wywarła wrażenie, tak że od wzruszenia trudno się było utrzymać. Po jej zakończeniu czcig. OO. Bernardyni, jako od wieków stróże i opiekuni cudownego Obrazu, wzięli Go, w liczbie 8, w swe ręce, by Go w uroczystej procesyi odnieść do kościoła głównego. Nim jednak to nastąpiło, pokazali Go z trybuny zebranemu ludowi, co zaś nie dającą się opisać wywołało scenę. Radości z szlochaniem, jękom, wyciąganiu rąk do Obrazu cudownego nie było końca i to była najrzewniejsza chwila w całej tej pamiętnej i tyle podniosłej uroczystości. Poczem zaraz nieśli OO. Bernardyni tenże cudowny obraz w uroczystej jak poprzednio procesyi, zwrócony twarzą do rzesz, w tyle za najp. księżami Biskupami postępującymi, do kościoła głównego. Podczas tego pochodu zmieniali się kolejno niosący ten św. ciężar. I tak po OO. Bernardynach nieśli Go ubrani w ornaty *kapłani* t. j. obecni prowincyałowie różnych zakonów i inni kapłani świeccy w komżach, następnie *szlachta, mieszczanie* i *wieśniacy* wszystkich odcieni (t. j. Mazurzy, Górale, Szlązacy, Słowacy) i inni, cieszący się wielce, że im dostało się w udziale nieść ten ś. skarb na swych ramionach. Pochód z powrotem trwał do godz. 2 przeszło po południu. Sprzyjała mu i pogoda, z rana bardzo niepewna, lecz następnie ustalona. Niebo nieco pochmurne, było prawdziwem dobrodziejstwem, bo uchowało nas od zbytniej spiekoty. U wstępu do kościoła głównego gdy ks. Polkowski odczytał z ganku akt koronacyi, wydrukowany na pergaminie, a podpisany przez dostojników obecnych

i gdy skończył przemowę, zaintonował ks. Koronator *Te Deum*, odśpiewane następnie w kaplicy cudownej Zebrzydowskich, gdzie obraz ukoronowany stanowi stałą jej ozdobę i skarb największy. Poczem odśpiewał ks. Koronator oracyą: *Deus cujus misericordiae non est numerus* i odmówił na przemian z klerem Psalm: *de Profundis*, za duszę Aleksandra Sforcyi, który fundacyą swoją dał początek koronacyi obrazów Matki Boskiej, dalej w myśl rytuału koronacyjnego 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marya na intencyą Kapituły watykańskiej, wreszcie modlitwę za dobrodziejów, którzy w czemkolwiek do koronacyi Obrazu się przyczynili, oraz ostatnią modlitwę, naznaczoną w Rytuale przez papieża Benedykta XIII. W końcu zaintonował jeszcze ks. Koronator: *Pod Twoją obronę* i pomodlił się z klerem za zakon OO. Bernardynów, prosząc o błogosławieństwo dla niego, by zawsze zadowalniał Syna Bożego. Zakończył zaś wezwaniem: *Królowo zakonników módl się za nimi*!

Około 300 osób podejmowali następnie u siebie OO. Bernardyni. Wśród obiadu wniósł J. Exc. ks. bisk. Dunajewski łączny toast na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, poczem tekst jego wysłano telegraficznie do Rzymu i Wiednia. Pierwszy brzmiał: *Ipsa die coronationis Beatae Mariae Virginis Episcopus Cracoviensis qua coronator, Archiepiscopus ritus latini et armenici, omnisque Clerus ac Cives congregati Suae Sanctitati Leoni Papae XIII obsequia intimae aestimationis ac fidelis amoris exprimunt.*“ Nie brakło i innych cudnych toastowań, nie brakło miłych scen, jak owa stołowa ofiara szląskich panien dla najd. ks. Koronatora, którą Mu, wśród grzmotu oklasków, wręczył ks. Swieży. — Ogół duchowieństwa na obchodach przechodził 200. Czcigodna Kapituła krakowska wystąpiła niemal w całem gremium. Oprócz wyżej wspomnianych obecnymi byli najprz. księża kan.: Midowicz, Spiss, Fox i Józefczyk.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy można śpiewać *missam de Requiem* **za dziecię 7—8 lat, które nie przystępowało jeszcze do pierwszej komunii?** Zmarłe dzieci, które przyszły już były do używania rozumu, grzebać należy według rytuału dla dorosłych, a przeto i mszą św. za nie odprawiać. Siedmioletnie zaś dzieci uważa się zwyczajnie za takie, które przyszły do używania rozumu. Z nimi na równi stoją także i te, co nie doszły jeszcze powyższych lat, ale u których *malitia supplevit aetatem*, t. j. które mogły popełnić grzech. Błędnem tedy i nieszczęsnem w skutkach jest mniemanie, które utrzymuje, że dzieci zmarłe przed pierwszą komunią, należy chować według rytu *sepulturae parvulorum*. Skoro bowiem dla wieku swego zgrzeszyć mogły, przeto nieść im się winno pomoc bezkrwawej ofiary i innych modłów i sakramentaliów Kościoła.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Sw. Kongr. Odpustów. **Dla pozyskania odpustów Różańca ś. nie koniecznie potrzeba dodawać słowo „Jezus“ po Amen w Pozdrowieniu anielskiem.**

De indulgentia concessa Confratribus SS. Rosarii proferentibus nomen Jesu in angelica salutatione. — Ordinis praedicatorum. — Cum inter Christifideles quorumdam locorum invaluerit pia consuetudo invocandi SSmum Nomen Jesus in fine Angelicae Salutationis immediate post *Amen*, dicendo: *Nunc et in hora mortis nostrae. Amen. Jesus*: dubium occurrit circa Indulgentias quinque annorum totidemque quadragenarum Sodalibus Smi Rosarii concessas, *qui in fine uniuscujusque Ave Maria Nomen Jesus pronuntiabunt*; uti in summario Indulgent. §. IX n. 3 a S. Congregatione Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita recognito, ac a s. m. Pio IX approbato 18 Septembris 1862. Sunt enim qui putant, Indulgentias illas non fuisse concessas Confratribus Sanctissimi Rosarii invocantibus Nomen Jesus in fine, idest absoluta Ave Maria post *Amen*, addito *Jesus*. Quapropter hodiernus Procurator Generalis Ordinis Praedicatorum votis plurimorum Fratrum et Sororum sui Ordinis obsecundans, ad majorem gloriam Smi Nominis Jesus, in quo tota salus nostra pendet, atque ad incrementum pietatis erga Ipsum: sequens dubium proponit et humillimas porrigit preces pro ejus solutione: An Indulgentias, de quibus in praedicto Summario, illi lucrentur Confratres, qui Nomen Jesus pronunciant post verba *Benedictus fructus ventris tui*: vel qui idem SSmum Nomen pronunciant additum in fine uniuscujusque Ave Maria, dicendo: *Nunc et in hora mortis nostrae. Amen. Jesus*?

Sacra Congregatio Indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita die 29 Martii 1886 respondit:

Affirmative ad primam partem: *Negative ad secundam.*

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die et anno uti supra.

J.-B. Card. *Franzelin*, Praefectus.
F. *Della Volpe*, Secretarius.

BIBLIOGRAFIA.

Schulchan-Arukh, *niemieckie tłumaczenie talmudu*, wychodzące miesięcznemi zeszytami w Bazylei (Szwajcarya), pod kierownictwem Szczepana Marugg, zaczyna niepokoić Izraela. Jest bowiem księgą, zawierającą rytualne i ustawodawcze przepisy ortodoxyjnego żydowstwa, które wedle talmudystycznych zasad nie powinny nigdy dojść do wiadomości nie-żyda. Jak donosi *Osservatore Cattolico*, zabronili rabini swym wiernym pod grzechem popieranie tego wydawnictwa i wymienia miejscowości, w których to już po synagogach ogłosili. W związku z tem stoi najniezawodniej postanowienie ostatniego zjazdu rabinów w Wrocławiu, tyczące się zarządzenia niemieckiego wydania talmudu w układzie encyklopedycznym. Kto zna książki galicyjskich żydków, które przeznaczone są do publicznego użytku i wie znaczenie pustych w nich miejsc i czystych kartek, ten łatwo odgadnie stopień wiarogodności zamierzonego w Wrocławiu wydania talmudu. Celem jego będzie sparaliżowanie szwajcarskiego „Schulchan-Arukh“.—Wydawca tego ostatniego ogłasza, że potrzebuje jeszcze tylko 200 prenumeratorów, aby dziełu zapewnić powodzenie. Ponieważ znawcy-księża (jak redaktor pisma *Katholisches Vereinsblatt* zaręcza) utrzymują, że uczonymi mężami, którzy zjednoczyli się do tej pracy, nie powoduje antisemityczna gorączka, ale miłość prawdy i chęć rozświetlenia tajników wewnętrznego życia tych, których z nami parlamenta równouprawniły, przeto możemy ich wydawnictwo polecić. — Miesieczny zeszyt, obejmujący 10 ark. druku o 160 stronnicach, kosztuje 5 franków, czyli 2 zł. 50 ct. a. w. Bliższych szczegółów udzieli wydawca.

Kronika.

Rzym. *Zdrowie Ojca ś.* mimo kanikuły i nader ożywionej, a wytężającej pracy przedstawia się bardzo pomyślnie. Codzienne konferencye z prefektami i sekretarzami kongregacyj odbywają się swoim trybem, a tylko prywatnych posłuchań — jak zwykle o tym czasie — nie udziela nikomu Ojciec św. W ostatnich dniach znajdował się na długiem posiedze-

niu kongregacyi obrzędów, obradującej po trzeci i ostatni raz w sprawie cudów bł. Piotra Klavera T. J. — *W świeckim za to Rzymie* skrzypi rządowa maszynerya. Jej kółka nie szczególnego kalibru. Zmarły prezydent ministrów, Depretis, członek loży, poszedł na tamten świat bez ś. Sakramentów. Żył, jak piszą dzienniki, w cywilnem małżeństwie, a o Kościół nie troszczył się wcale. Toż pogrzebowi jego nie przodowało godło zbawienia, ale symbole braci po kielni. Błogosławieństwa nie zjedna to jego ojczyznie. Opieka nad nią po jego śmierci, dostała się w nie wiele lepsze ręce. Crispi, bigamista, może podobać się politykom zjednoczenia środkowo-europejskich mocarstw, ludziom jednak, co w polityce nietylko czysto materyalną powodują się stroną, ale uznają konieczność górowania w niej moralnego pierwiastku, nie może być rękojmią błogosławieństwa taki naczelnik rządu; tymbardziej, że zadanie przed nim nie małe. Trudno też przypuszczać, aby kwestya pojednania mogła z takich rąk wyjść rozwiązaną? Bądźcobądź, z tej strony nie będzie on miał spokoju. Ruchliwy garybaldczyk, Achilles Fazzari, którego list znają czytelnicy ; ogólna petycya włoskich katolików do parlamentu i inne nawoływania, stawiać mu ją będą ustawicznie przed oczy. Pod klauzurę kwarantanny, jak postąpiły władze w Katanii z naczyniami św., wyrokując, że te używane przy jednym cholerycznym chorym zarazek gdzieindziej przenoszą, kwestya rzymska zamknąć się nie da.

Szląsk pruski. *Nauczyciele tej prowincyi* unikatem chyba swojego stanu w dzisiejszej Europie! W klasztorze na górze ś. Anny odprawiło 72 pedagogów duchowne ćwiczenia, czyli rekollekcye. Berliński *Tagblatt* żydowski jęczy z przerażenia na tę wiadomość, jakby, co najmniej, ostrzono już szable lub nabijano armaty przed bitwą, która ma rozstrzygnąć o losach jego plemieńców. Rozumiemy dlaczego drgawki opadają Izraela z powodu takich zdarzeń. Krzewiciele oświaty, co do swych prac czerpią siłę u Bożego źródła, usuwają przecież całe pokolenia z pod jego matni i zabezpieczają je przed wyzyskiwaniem. Ten sam sposób poskutkowałby wszędzie, poskutkowałby szczególniej u nas w Galicyi, gdzie tyle biedy z winy krewniaków „Tagblattu!“ Rekollekcye przyniosłyby więcej korzyści niż doroczne walne zjazdy!

Austrya. *S. p. ks. kanonik Wacław Sztulc*, zmarły w pierwszej połówce b.m. w Pradze czeskiej w 73 r. życia, związany był z naszym narodem złotą nicią wiary i miłości. Obydwa te łączniki wszczepił w duszę młodociannego syna wieśniaczego nasz nieodżałowany książę Jerzy Lubomirski, kolegując z nim w pragskiej wszechnicy. On, dziecię tej ziemi, gdzie z mlekiem matek przejmuje się głębokie przekonanie o nierozdzielności miłości Kościoła i Ojczyzny, zwrócił kolegę swą przyjaźnią z torów heglianizmu i staroczeskiego hussytyzmu na tory katolickie i zbudził w nim powołanie do najszczytniejszego stanu na ziemi. Na tem stanowisku wyrósł on w najszlachetniejszego syna narodu czeskiego i spotężniał miłością ku nam. Z skarbów naszej literatury, którą przez zbratanie się z najpiękniejszymi duchami naszej ziemi poznał, wyśpiewał swemu ludowi pieśni, co budziły w nim samowiedzę religijno-narodowej siły i zmartwychwstanie ułatwiały! *R. i. p.*

Belgia. *Socyalny kongres*, za inicyatywą i pod przewodem biskupów tegoż kraju, zbierze się jak i poprzedniego roku w przyszłym miesiącu w *Leodyum.* Do udziału zaproszono wybitne siły katolickie tak z kraju jak i z zagranicy. Ojciec św. nie pominął i tej sposobności, aby rzucić przewodnie słowo mężom prawdziwej miłości ludu. W *breve*, wystósowanem pod koniec lipca do leodyjskiego biskupa, oświadcza, że pytania w tej nader ważnej sprawie obecnych czasów wymagają szczególniejszej opieki ze strony katolików. Ich przecież zniewala miłość Chrystusowa, aby wedle sił przyczyniali się do powszechnego dobra, i nie odmawiali swej pomocy i pociechy tej warstwie społeczeństwa, która mimo ciężaru i codziennego znoju tak biedne życie wiedzie. Trzeba więc z uwzględnieniem miejscowych stosunków nietylko obmyśleć środki, któreby brzemię roboczej klasie znośnem uczyniły i zażegnały złe, grożące właśnie najwięcej z tej strony publicznemu bezpieczeństwu, ale nadto i to, co wspólne badanie korzystnem okaże, z stanowczością i poświęceniem w czyn wprowadzić. Temu zaś zadaniu sprostają skutecznie i wykonają je z miłością tylko ci, którzy w religii czerpią siłę i jej bożem światłem się kierują.

Galicya. *Zmarł* 18 b.m. w Kętach w klasztorze OO. Reformatów O. Teofil May, n. 1818, p. i o. 1850. Używał wielkiej powagi w całej okolicy, czego dowodem 22 kapłanów świeckich, którzy pod przewodem ks. dziekana Woźniaka oddali mu ostatnią przysługę. R. i. p.

— *Rekollekcye dla kapłanów* dek. oświęcimskiego odbędą się w Kętach w dniach 11, 12 i 13 października.

Lwów. *Pogrzeb ś. p. dr. Zygm. Węclewskiego*, prof. tutejszego uniwersytetu, zmarłego wskutek ataku apoplektycznego, odbył się d. 22 b.m. W ostatniej drodze towarzyszyli cichemu i niezmordowanemu pracownikowi nietylko jego uczniowie, przybyli nawet z dalszych stron, ale i naczelnicy najwyższych naszych władz rządowych i autonomicznych. Nieboszczyk tak pokochał swe naukowe zajęcia, że mimo znaglań nie chciał brać udziału w życiu publicznem. W Poznaniu, Warszawie, i we Lwowie liczne wykształcił zastępy uczniów, co w wdzięcznej chowają go pamięci. Niech Bóg miłościw będzie jego duszy!

Wielkopolska. *Zlutrzenie i zniemczenie* polskich dzielnic to alfa i omega wewnętrznej polityki pruskiej. Urzędnicza armia uznaną została za niedostateczną; działalność pastorów za mało gorliwą, przeto w rydwan tej kulturnej misyi postanowiono i Kościół i szkołę wprządz, a ewangelickim predykantom nasłać gotowe już owieczki za pieniądze kolonizacyjnego funduszu. Przemoc i siła wiele dokaże, ale przeciw ościeniowi potęgi Bożej, wierzgać ona tylko może. Katolicki biskup nie przyczyni się do germanizacyi a tym mniej do rozrostu błędu. Katolicka religia i jej czynności św. są celem jego działania i nie mogą być nigdy środkiem jakichś niższych celów. Kto się czego innego spodziewał, ten był w błędzie lub złośliwie chciał postępować. Pruski też rząd nie tai się z tem wcale, że czego innego wyglądał po po świeżych elektach na Pasterzy wschodnich dyecezyj... Nie chcą oni wedle jego życzenia słać swych wiernych na tureckie kazania, nie chcą przyjmować zgłaszających się z zachodu niemieckich kapłanów i stanowić ich pasterzami polskich parafij, ale głoszą, że muszą być wszystkiem dla wszystkich w swych dyecezyach. Tem też tłumaczymy sobie zdwojenie prac prusycyzmu w szkole, gdzie więcej zauzurpował dla siebie praw niż w Kościele. Znikają więc tam nie mili rządowi katecheci, wędrują polscy nauczyciele w niemieckie strony, a ich miejsca zajmują Niemcy czystej krwi. Polscy właściciele wiejscy odbierają nakazy utrzymywania niemieckich szkół i luterskich nauczycieli dla polskiej katolickiej dziatwy. Tak zarządził w tych dniach minister oświaty w Buchwałdzie. Dzieci polskie dostaną tam Niemca nauczyciela i modlić się mają, nawet w najniższym oddziale, po niemiecku; dla protestanckich zaś dzieci, wynoszących 1/6 część, zbudowaną być ma kosztem właściciela katolika i Polaka osobna szkoła i utrzymywany osobny nauczyciel. Tak tu walczyć z takim satrapizmem!?... Trzeba zjednoczenia wszystkich sił i wzajemnego zaufania pomiędzy sobą. By zaś drogą kolonizacyi nie zmnażały się parafie luterskie, zaradzić mogą sami obywatele... do reszty dopomoże Bóg. Z przeszłości nie jeden poczerpnąć mogą przykład męstwa i wytrwałości. Jakżeż więc na czasie nowa praca ks. dra Korytkowskiego *„Arcybiskupi gnieźnieńscy“*, której druk rozpocznie się z październikiem b.r. Dzieje tych książąt Kościoła, to nie dzieje zwykłych dyecezyj,

to dzieje Interrejów, co kierowali w osieroceniu nawą Rzeczypospolitej a przeto dzieje Ojczyzny. W obecnem nawiedzeniu Pańskiem nieobojętnym zatem dla Wielkopolan głos, co z tych kart powieje, nie obojętnym on i dla nas. Przeto poprzeć wypada prenumeratą wydawnictwo. Całość obejmie przeszło 40 zeszytów po 10 ark. druku w wielk. 8°, które w trzechtygodniowych odstępach wychodzić mają. Zeszyt po 2 marki. Prenumerujący na całe dzieło, płacą z góry 60 marek; na tomy, składają po 18 (z przesyłką 20) mar. z góry za każdy tom. Zgłoszenia przyjmuje: **Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, św. Marcin** 16/17 **i odpowiada za złożone kwoty.**

Archidyecezya lwowska.

Kan. instytucyą na Barysz otrzymał ks. Fid. Paszkowski, prob z Bursztyna. Ks. Wł. Bauer przeznaczony nie ad Janów ale ad Uhnów. — *Przeniesieni*: ks. M. Kuźniarski z Glinian do Janowa ad Trembowla zkąd ks. J. Świątkowski ad Kopeczyńce, ks. R. Mądrzycki e Wyżniany ad Złotniki; ks. L. Nowicki e Uhnów ad Jabłonów na *administratora* i w tymże charakterze ks. A. Halig z Kozłowa do Bursztyna.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni z okazyi jubileuszu kapł.: przew. ks. Jan Kolbuszewski kan. hon., dziek. brzostecki i prob. w Jodłowy, zamianowany assesorem hon. Konsystorza bisk., zaś ks. Jan Wojtuń otrzymał exposit. can.

Otrzymali prezentę: ks. J. Moszkowicz koop. w Przeworsku na Kaszyce, ks. St. Boczar admin. w Biezdziedzy na toż probostwo, ks. J. Ruszel expos. w Ulanowie na Kobylany i ks. W. Telega prob. w Dylągowej na Krościenko.

Zwolnieni od pracy parafialnej na czas słabości: ks. J. Kocimowski kap. lok. w Żurowy i ks. M. Twaróg koop. w Odrzykoniu.

Przeniesieni: ks. T. Mach wik. katedr. na admin. do Wyszatyc, ks. Wł. Sarna z Krosna do katedry, ks. M. Miklaszewski z Wyszatyc do Sądowej Wiszni, ks. B. Rzońca z Ołpin na admin. do Żurowy, ks. K. Kłeczek z Dydni do Szebni, ks. J. Kisielewicz z Komarna na adm. do Wołoszczy w miejsce O. Fulgencyusza Michalczewskiego z Zakonu OO. Bernard., wracającego do klasztoru i ks. Fr. From z Hussakowa do Tamanowic.

Nowowyświęceni księża przeznaczeni zostali: Konst. Bieda do Krosna, Mateusz Czopor do Jarosławia, Szczepan Drzewicki do Dzikowca, Wojciech Górski do Kołaczyc, Stan. Konopacki do Brzysk, Stanisław Kulig do Biecza, Stanisław Kwieciński do Staromieścia, Jan Lisiński do Dydni, Jan Nawrocki do Biezdziedzy, Adam Oberc do Hussakowa, Józef Ochwat do Niebylca, Jan Owczarski do Golcowej, Kazimierz Płachetko do Komarna, Bronisław Przybysz do Zaczernia, Jan Ramocki do Rokietnicy, Antoni Stańko do Medyni, Jakób Szurlej do Sanoka, Ludwik Urban do Ołpin, Józef Węgrzyniak do Czukwi i Tomasz Wlazło do Odrzykonia. — Z powyższymi otrzymali w dn. 24 lipca *presbyterat* dyakoni: Wojciech Biela i Jędrzej Jarosz.

Zmarł dn. 7 sierpnia ks. F. Piękoś, jubilat, proboszcz w Jasionowie, n. 1808, o. 1834, b. 1842. R. i. p.

Odpowiedzi Redakcyi:

— *P. W. ks. J. M. w P. i innym*: Redakcye pism „*Wiadom. katol.*“ i „*Bon. Past.*“ nie mają nic wspólnego z wydawnictwem homilij ś. Jana Chryzostoma. Z pretensyami zatem zgłaszać się trzeba albo **do tłumacza** albo **do Drukarni Ludowej we Lwowie**, plac Bernardyński l. 7.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.